

P
A
N

11520

Prof. Dr. E. WARSZAKI

DR. KAZIMIERZ LUBECKI

11520

ESTETYKA LUDOWA

KRAKÓW 1910

NAKŁADEM AUTORA. --- DRUKARNIA „PRAWDY” POD ZARZĄDEM JÓZEFA JONDRY

Prof. Dr. K. Twardowski

ESTETYKA LUDOWA

DR. KAZIMIERZ LUBECKI

ESTETYKA LUDOWA

11590

Prof. Dr. K. Twardowski

KRAKÓW 1910

ODBITKA ZE „SZKICÓW FILOZOFICZNYCH“

11520



PAN 11520



H-123046

K
18.12.91
A. 869

Nakładem autora. — Drukarnia „Prawdy” pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

WSTĘP.

Postawienie zagadnienia i układ.

Wiadomo, że lud objawia dążność do piękna. Strój ludu, zamiłowanie do obrazów, lubowanie się w widowiskach i tym podobne tysiączne rzeczy dowodzą tego niewątpliwie. Piękno z pewnością wchodzi w grę w życiu ludu i to w stopniu bardzo wybitnym, a temsamem nastęca się materiał do roztrząsań estetycznych.

Przystąpmy zatem do ścisłego zastanowienia się nad charakterem owych ludowych dążeń do piękna; zarazem zaś na mocy ogólnego poczucia kulturalnego z góry przypuszczamy, że my, tj. inteligencja, stojąc na doskonalszym stopniu rozwoju, byłibyśmy prawdopodobnie w stanie ludowi przysporzyć piękna. Nasuwa się przeto dalsza sprawa: szerzenie oświaty piękna.

Obierając tedy za punkt wyjścia obecny stan naukowy, roztrząsać będziemy estetyczne upodobania ludowe, a poznawszy je wedle ich cech znamienych, szukać będziemy sposobów przyspieszenia ich ewolucji, o ile potemu czuć się będziemy naukowo uprawnionymi.

Wobec powyższych zamierzeń naturalnym wydaje się następujący układ tematu:

Część pierwsza poświęcona ma być zestawieniu i określeniu ludowych upodobań w pięknie, a to zapomocą stwierdzeń z bieżącego życia, pogłębionych metodą porównawczą i ujętych w charakterystykę.

Część druga, w razie uzasadnienia naszej racjonalnej w tym względzie możności, mieć będzie nastrój pedagogiczny. Zajmować się w niej będziemy mianowicie wskazywaniem dla ludu środków do postępu w pięknie, dając tak umiejętnie usprawiedliwioną folgę swoim, z etyki płynącym pragnieniom, by oprócz wiedzy nieść ludowi także i piękno.

Całą zaś naukę, badającą poziom ludowego piękna i starającą się go podnosić ku własnym kulturalnym wyżynom, nazwijmy „Estetyką ludową.“ Zarysowaniem tej nauki niech będzie niniejsza praca.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Stan faktyczny piękna u ludu.

I. Granica ludowych dążeń do piękna.

Że lud wogóle dąży do piękna, to wobec notoryczności faktu, zbyteczne wykazywać. Wystarczy przypomnieć świecidełka, obrzędy obyczajowe, malowanki, ozdoby kwiatowe, muzykanctwo, baśniarstwo, popisowe tańce solowe itd. itd. Atoli zachodzi pytanie, do jakiego stopnia sięgają te dążenia: czy mianowicie uczuwa już lud potrzebę sztuk pięknych, czy też poprzestaje na upiększaniu przedmiotów i spraw użytkowych?

Otóż lud nie doszedł jeszcze do uznania piękna dla piękna, co jest zasadą sztuki, a to oczywiście ani w zdaniu świadomem, ani nawet w uczuciu praktycznym. Lud piękna

wprawdzie chce, ale w obecnej fazie tylko, jako przydatku. Nie odróżnia on wcale dzieł sztuki od innych rzeczy nadobnych: na obraz artystyczny bez estetycznego wahania przypnie lśniące paciorki, rzeźbę obłoży wotami, sądząc przytem, że ją ukrasza, śliczną pieśń przerwie w jej toku, dla najbłahszej przyczyny, nic się tem nie rażąc. Tem mniej nie odróżnia lud poszczególnych sztuk pięknych między sobą, czego obok innych mieszanie rzeźb i malowideł w jednej grupie, albo tańcowanie ze śpiewką charakterystycznym jest przykładem. Taka wspólna miara estetyczna na sztukę i błyskotki tudzież zupełny brak zróżniczkowania sztuk pięknych okazuje, że zmysł ludu na sztukę jest tępy.

Przeciwnie bardzo już poważną i żywą jest u ludu skłonność do wprowadzania w utylitarność pierwiastku piękna. Na tem tle użytkowem występują już nietylko surowsze pierwociny piękna, jak w ubraniach, pochodach, korowajach, ale zdarzają się i formalne zadatki sztuki. I tak: lud będzie misternie ciosał swoje odrzwia, będzie wzorzyście kolorował sprzęty, będzie nieraz cudnie rysował pisanki. Będą się tem nawet zachwycali zawodowi, nowożytni artyści, czerpiąc stąd bogate motywa do swoich utworów; lecz u ludu co najwyżej i to rzadko jest to zaledwie sztuka stosowana, nigdy sztuka wolna, sztuka, której duchem byłoby samo piękno. Niemniej przecież wysokie cenie piękna, choć w dotychczasowym stanie rzeczy jeszcze uwięzionego, jest u ludu jak najoczwiwstsze.

Ten rys ludu, że jest on nadzwyczajnym miłośnikiem obrazów, może chwilowo złudzić, że jest w ludzie moment czysto artystyczny. Ale nawet i ten najbardziej ze wszystkich uderzający fakt otaczania się ludu dziełami, względnie reprodukcjami, sztuki błędnie wobec spostrzeżeń, że lud jest nieczuły na doskonałość obrazów i ich stosunkową wartość estetyczną, a że przedewszystkiem i niemal jedynie dba o temat. Rzeczywiście też lud posiada mnóstwo obrazów Świętych z drobnym procentem wizerunków panujących itp.,

a chociaż trafiają się tu czasem rzeczy artystycznie dobre, lud na to nie zważa, ma kryteria inne, wymaga tylko treści, co do wykonania żąda może tylko grubej, pierwotnej, zewnętrznie zmysłowej wyrazistości, a sama ta okoliczność, że lud skwapliwie obrazy gromadzi, nie jest dostatecznym argumentem na korzyść sztuki u ludu.

Ostatecznie więc można powiedzieć, że lud, przy wszelkich sposobnościach do piękna się rwący, w bardzo wielu okolicznościach piękno zdobywający, ozdobność w całym życiu lubiący i tworzący, upiększając na każdym kroku to, co pożyteczne, stoi już u progi sztuki, lecz tylko u progu.

II. Jakość ludowych aspiracji estetycznych.

Ludowi podoba się to, co jest proste; komplikacja go nuży. Nie przeszedł on ani gimnastyki umysłowej, ani obfitych doświadczeń artystycznych, ażeby był w stanie zawiloci rozwikłać. W plastyce żąda kształtów wyrazistych, w muzyce tylko melodyi, w poezji łatwej fabuły. Odcienie, półtony i ćwierćtony, wszelkie subtelności — zapoznaje. Ogranicza się stale do skali zasadniczej, złożonej ze stopni proporcjonalnych nawzajem w stosunkach prostych.

Ponieważ psychicznemu życiu, co do estetyki przynajmniej, najwięcej materiałów dostarcza wzrok, a rzeczy widzimy jako plamy barwne, przeto barwa w estetyce ludu najgłośniejsze i dominujące ma znaczenie. Lud rozkoszuje się najbardziej w pięknie barw. Twórczość ludowa, na sztukę jeszcze zbyt słaba, wyraża się najczęściej w strojach; i tutaj właśnie barwność jest prawie wszystkim, krój zaś czyli kształt jest rzeczą drugorzędną. W innych dziedzinach estetycznych, w muzyce i poezji, względnie w ich zarodkach, lud niewiele okazuje samorzutności i żądzy nowości; jest tu konserwatywnym. Pęd samodzielny, tworzenie, okazuje się raczej w sferze wrażeń barwnych, a nie wznosząc się wprawdzie do malarstwa, wybija się już jednak, jako kolorowość. Że owa

barwistość jest na pierwszym planie w aspiracjach ludowych, wynika z przyczyn biologicznych, tj. z najpierwotniejszych estetycznie i obfitych zasobów wzrokowych, podczas gdy życiem słuchowym lud mniej się zajmuje, na wrażenia słuchowe mniej zwraca uwagi, zapomina ich i przy tworzeniu nie ma wyboru. Tembardziej też co do pierwiastków myślowych i fantazyjnych. Że zaś twórczość ludu tak szczególnie skupia się w stroju, wypływa to z naturalnych przyczyn egoistycznych, bo strój stanowi niejako część własnej osoby. Wśród prymitywnych pojęć nie masz oczywiście miejsca na pojęcie sztuki oderwanej, która ma rację bytu i godność sama przez się.

Natura ludu, będąc mało wrażliwa, wymaga bodźców silnych. Stąd to rzeczy ludowo piękne są zawsze jaskrawe. W poezyi typy, czyny i uczucia jednolite, w muzyce rytmika jak najdobitniejsza, w kolorach zwłaszcza jaskrawość bijąca. Nigdy też lud nie odczuwa potrzeby harmonizacji, łagodzenia i przechodzenia barw; nigdy świadomie nie zestawia barw uzupełniających, ani w kolei widma słonecznego itp., ale owszem, stara się o zestawienia krzyżące. Barwą najjaskrawszą dla organizmu ludzkiego jest czerwona; otóż lud z osobliwą predylekcyą jej używa, a jej gwałtowność podnosząc, lubi narzucać obok siebie farby karmazynowe, ceglane i różowe. W tym przypadku, bardzo częstym zresztą, lud nie dba już nawet o prostotę, byle tylko uzyskać pobudkę drażniącą. Jak więc w orkiestrze bęben i talerze, tak w malowidłach żywa pstrokacizna najszczerzy zyska u ludu poklask, a stroje jego będą krasne. Najcharakterystyczniejszym zaś w tej mierze przykładem będą korale, czerwone, wielkie, podobające się ludowi tak ogromnie, że lubo w ogólności skrajnie skąpy, na korale przecież znaczną łoży część swojego mienia. Że potrzebę jaskrawości zaliczyć należy do najważniejszych znamion estetycznych zamiłowań ludowych, dowodzi tego następująca, wielokrotnie sprawdzona obserwacja: niczego może lud nie uważa za tak piękne,

jak ogień sztuczne — one zaś są przecież szczytem jaskrawości.

Zważywszy powyżej zaznaczone okoliczności, wypada powiedzieć o ludowych aspiracjach estetycznych, że są one pełne prostoty — graficznie się wyrażając, prostolinijne — sztywne — nie obejmujące bogatszych zakresów; zwrócone są one najpotężniej w świat wzrokowy, w którym chwytają pierwsze z brzegu elementa, mianowicie surowe barwy i niemi operują; nie będąc wyczulone, szukają pobudek grubych i mocnych, z których w obrębie tak zwanych zmysłów estetycznych najznakomitszą jest czerwień; ona też stanowi najpierwszy czynnik w estetyce ludu.

III. Porównanie estetyki u ludu z innymi estetykami pierwotnymi.

Dwojako występuje estetyka pierwotna: jużto w początkach kultury, mianowicie u ludów pierwotnych, filogenetycznie, już to w początkach inteligencji indywidualnej, mianowicie u dzieci, ontogenetycznie. Wiadomo, że te dwa stany estetyki pierwotnej są do siebie nader podobne co do objawów, różne zaś co do czasu trwania. Ludy pierwotne nie mają wogóle wzorów do naśladowania i estetycznego kształcenia się, dzieci zaś przez pewien okres, w którym już budzi się pragnienie piękna, nie są jeszcze dość pojętne do zrozumienia wzorów. Zarówno więc ludzie prymitywni, jak dzieci, samodzielnie torują sobie drogi do piękna, a z powodu wspólności natury ludzkiej i ludzie pierwotni w różnych epokach i krajach i wszystkie dzieci zupełnie analogicznie okazują objawy. Z jednej strony archeologia i historia sztuki, z drugiej strony psychologia dziecka nagromadziła w tym względzie mnóstwo ciekawych danych.

Otóż także i estetyka współczesnego ludu ma z temi wiele podobieństwa.

Zaliczyć tu trzeba na przykład tak zwany „horror vacui“.

unikanie pustki, polegające na tem, że wszystkie płaszczyzny rysunkowe muszą być wypełnione ornamentami, zwykle esownicami, nigdy zaś nie zostawia się pól próżnych. Tak było już w ceramice miceńskiej, tak jest w rysunkach dzieci, tak też we wszystkich deseniach ludowych. Przeciwnieństwo tego tworzą wszystkie wyższe stany sztuki, jakoto malarstwo renesansowe, impresyonizm nowoczesny, malarstwo japońskie i tym podobne, gdzie artyści lubują się w wolnych przestrzeniach.

Należy tu dalej antropomorfizm i powiedziałbym pokrewny mu zoomorfizm, czyli kształtowanie wszystkiego na wzór ludzki, względnie zwierzęcy, co ma być aktem piękna. Tyczy się to wszystkich dziedzin, wśród których w ciągu ewolucyi wytwarzają się kiedyś sztuki piękne. Illustracją tego, szczególnie zresztą rozległego pojęcia i powszechnej dążności może być naczynie gliniane w kształcie ludzkiej głowy lub zwierzęcia, które bynajmniej nie dla doskonałości form, lecz dla samego faktu, że wydawało się ożywionem, zachwyca tak najstarożytniejszego Greka, jak dziecko, jak nasz lud.

Brak cieniowania w rysunku. O cieniu nie myśli ani Egipcyanin, ani dziecko, ani lud. Jest to bardzo charakterystyczne, choć wynika z ogólniejszego braku: z braku poczucia przyrody.

Przyroda znikomą rolę odgrywa w estetykach prymitywnych. Klasyczne w tym kierunku jest nieodróżnianie barw u Homera i niezwrócenie uwagi na słońce przez całe stulecia u wielu ludów. Z przyrody jednak lud i teraz mało co czerpie: to, co się o przyrodzie mówi, nie jest jej studjum, ale, rzeczby można, jej apyorycznem traktowaniem. Dlatego to motywa przyrodnicze u starożytnych, u dzieci, u ludu wychodzą zwykle fatalnie w przeciwstawieniu do motywów wzorzystych i w przeciwstawieniu do działalności artystów. Fantastyczność dzika, bezładna, upiorna, tak uprawiana przez ludzi pierwotnych, dzieci i lud, zdaje się wynikać również z ubóstwa przyrodniczego. Inaczej bowiem dzieje się u wszy-

stkich mistrzów, ceniących przyrodę, którzy przez to po wszystkie czasy stawali się odnowicielami i potentatami piękna.

Jeżeli by wspomnieć o szczegółach barwnych, to w czerwieni gustują tak Dorowie, jak dzieci, jak lud. Zwłaszcza zaś strój czerwony ma nadzwyczajną doniosłość w całych dziejach kultury, przyczem chodziło o imponowanie niższym warstwom, zawsze sobie w czerwieni podobającym.

Wogóle wolno twierdzić, że zachodzi wielkie podobieństwo między estetyką pierwotną i dziecięcą, a estetyką u ludu. A chociaż lud przejął niejedną pierwiastek napływowy z wyższej kultury przez obcowanie z umysłami bardziej wyrafinowanymi i przez oglądanie wspaniałych okazów piękna lub częściej jeszcze przynajmniej ich reprodukcji, to wszakże owe rysy, uważane za kryteria stanów prymitywnych, cechują lud z wielką siłą i mimo różnych innych sporadycznych i lokalnych upodobań stanowią jego grunt psychologiczny.

Z czego na podstawie doświadczeń historycznych w następstwie pokoleń i witalnych w rozwoju osobnika spodziewać się można, że ewolucja ludowych dążeń do piękna ma się odbywać na drodze od ogólnego poczucia piękna, stadyami, z zachowaniem estetycznych zdobyczy, aż do sztuki wolnej.

IV. Charakterystyka piękna ludowego.

Piękno ludowe przedstawia się zatem wyraźnie, lecz nie samoistnie; jest ono tylko pożytkowi dodane. Prawie wcale nie wyzwoliło się do tego stopnia, aby było sprężyną twórczości i aby tak wydało sztuki piękne. Przytem piękno ludowe jest z naszego punktu widzenia zbyt proste; jest również zbyt jednostronne, zazwyczaj na barwach polegające. Nadto jest ono pozbawione delikatności, jest ordynarnie jaskrawe. Z tych względów ogólnych, jakoteż i w daleko sięgających szczegółach piękno ludowe podobne jest do

piękna prymitywnego i dziecinnego. Co do toku ewolucyjnego znajduje się ono zatem w fazie, oddawna już przez umiejętną estetykę przewyższonej. Taki mniejwięcej jest stan faktyczny piękna u ludu.

CZĘŚĆ DRUGA

Kierunki wytyczne.

1. Czy mamy prawo uprawiać dydaktykę w pięknie?

Odczuwamy w sobie silny zapęd, aby lud pouczać o wyższym pięknie i suggestyjonować go tem, co uważamy za najpiękniejsze. Wolno-li wszakże zachowywać się wobec ludu pedagogicznie odnośn e do piękna i twórczości, która powinna być przecież jak najzupełniej swobodną i całkowitej zażywać wolności?

Otóż lubo wolność jest warunkiem wszelkiego nowego, czyli prawdziwego tworzenia i lubo żadnych prawideł wskazać nie możemy dla dalszego postępu najwyższych w kulturze znanych objawów twórczości — boć prawidła wysnuwa się z dokonanego już rozwoju, a twórczość właśnie jest pionierską — to wszelako w znacznej mierze jesteśmy w stanie pomódz ludowi w dążeniu do piękna. Albowiem w zakresie naszego doświadczenia tak z wiadomości historycznych, jak z osobistego przeżycia, leżą już owe niższe, wspólne z ludem stopnie i świadomi jesteśmy dróg na doskonalsze szczeble. Ponieważ zaś ewolucya odbywa się z przyczynową koniecznością, przewidujemy do czego lud i tak dojdzie, mianowicie do sztuki, i bez obawy spaczenia szybsze ku sztuce zbliżenie możemy u ludu wywoływać.

Odpowiada to wybornie naszym potrzebom etycznym, aby dać ludowi jak najwięcej szczęścia, którego działem

wspaniałym są rozkosze piękna i sztuki, tak pożądane już natychmiast po zaspokojeniu najpierwszych konieczności dla utrzymania życia, a tak niewymownie miłe w stanie wysokiej kultury. Ta pedagogia piękności będzie też rozsądną i naukowo słuszną, jeżeli nie będziemy się powodowali w postępowaniu czem innym, jak tylko zupełnie pewnym dorobkiem wiedzy, który jedynie sam stanowić może przesłanki do wniosków niebłędných. Zbytńia śmiałość i dowolność nauczania wyszłaby tylko na szkodę piękna i sztuki, oderwanej od praw życiowych. Z zachowaniem atoli warunku doświadczalnej ścisłości, mamy na tym fundamencie prawo uprawiać dydaktykę piękna u ludu.

II. Wskazówki dla rozwoju ludowego piękna.

Budźmy w ludzie umiłowanie piękna. Stawiając się na jego psychologicznem stanowisku tak przy tej zaczątkowej sprawie, jak i przy wszystkich innych, wychodzmy z założeń pojedynczych: wskazując przykłady poszczególne, które się ludowi podobają, chwalmy piękno tego okazu, a potem piękno wogóle, aby go wszędzie zapragnął.

Wpajajmy w lud odrazu ducha wszelkiej twórczości, bez której człowiek niczego estetycznego nie zdziała: uczmy mianowicie lud, że najkonieczniejsza jest oryginalność — niech tworzy, jak czuje. Ta bowiem zasada ma panować nad wszystkim innym, cokolwiek mu co do piękna podamy, a że jest najtrudniejsza i najniezbędniejsza, nigdy zaakcentowanie jej nie będzie zanadto silnem.

Otwórzmy przed ludem szczerze i ofiarnie całą skarbnicę estetycznej umiejętności, jaką posiadamy. W program naszego obcowania z ludem wprowadźmy nauczanie estetyki. Prawdy tej wspaniałej nauki można przecież wyrażać stylem prostym i przystępnym, a każda z nich jest kluczem do nowych rajów piękna. Teorye z zastrzeżeniem wolności są potężnymi siłami do tworzenia.

Jak wszędzie, tak najosobliwiej może przy kształceniu się w pięknie wprost nieodzowną jest autopsya. Nic tak nie uszlachetnia gustów estetycznych, nic tak nie ożywia popędów twórczych, nic tak nie naucza krytycznych sądów, jak oglądanie rzeczy pięknych i dzieł sztuki. Jest to estetyczna edukacja idealnie szybka i ze wszystkich innych sposobów bezwzględnie najskuteczniejsza. Jeżeli więc życzymy ludowi piękna, musimy się starać o dostarczenie mu takich piękności; co przy ulepszeniach reprodukcji i ułatwieniu dla ludzi komunikacji nie jest stosunkowo bardzo trudnem. Trzeba to tylko uznać za kamień węgielny estetyki.

Ilościowo usiłujmy dać ludowi piękna jak najwięcej. A zatem dbajmy nietylko o przedstawianie mu wzniosłych wiadomości i okazów, ale wprowadzajmy piękno także i jako najprostsze zdobnictwo tam, gdzie go dotąd wcale jeszcze niema. Niech każdy przedmiot, każdy ruch i słowo, ma w sobie o ile możności żywioł estetyczny. Niech piękno zaczyna się jak najprędzej i niech się szerzy jak najrozlewniej.

Jakościowo zaś nie wahajmy się darzyć ludu wzorami jak najświetniejszymi. Dzięki przecież arcydziełom, zwłaszcza artystycznym, duch ludzki nie jest zmuszony tak żmudnie przebywać dróg postępu, jak to czynił twórca. Przez przejęcie się owymi wynikami pracy i geniuszu cudzego, ewolucya u innych jest błyskawicznie chyża. Nie sądzmy, że lud jest absolutnie niezdolny do przeniknięcia się tem, co najwyższa estetyka podziwia, jako utwory najznamienitsze. W sztuce zaś trzeba szczególnie pamiętać o tym wpływie, przeniesionym z artysty w obserwatora, charakterystycznym i nagle podnoszącym, który się nazywa: natchnienie. I lud jest mu podległy; nie tamujmy ludowi jego źródeł.

Z pośród dotychczasowych środków pedagogii estetycznej, powyższe wydają się najbezpieczniejszymi dla osiągnięcia celu, tj. obfitszego piękna. Kochanie się w pięknie, indywidualność, poznawanie najróżniejszych piękności teoretycznie i praktycznie, uprawianie piękna, gdzie się tylko da,

przestawianie z utworami jak najwyższymi — oto, co niezró-
wnanie sprzyja postępowi w pięknie.

III. Szerzmy oświatę estetyczną!

Jeżeli z obawy szkołarstwa i skrępowania samodzielności ludowej ograniczamy się tylko do wskazówek najpewniejszych, do ogólnych, wytycznych kierunków, to za to energia, z jaką pomagać trzeba ludowi w jego dążeniach, niechaj będzie wielce natężona, Ufajmy, że lud starannie badając, aby s-
doń można zastosować, sami nieustannie estetykę swą po-
głębiając, tylko najniewątплиwsze sposoby wybierając — nie
popelnimy ciężkich błędów. Ufajmy, że szczepiąc w ludzie
miłość piękna i głosząc piękna swobodę, niosąc ludowi pra-
widła i realne przykłady piękna, rozpowszechniając piękno
i pokazując jego szczyty — przez piękno uczynimy go szcze-
śliwszym i szlachetniejszym. Pielęgnujmy więc gorliwie „este-
tykę ludową“! Szerzmy oświatę piękna, szerzmy oświatę
sztuki!

W Rzymie, 1908

Prof. Dr. K. Twardowski



